

podstawowe zmiany polegają na przesunięciu akcentów z teologii na religię, z perspektywy historycznej na bardziej kulturową, z pierwotnego skoncentrowania się na tradycyjnej literaturze angielskiej na poszerzony (czasami, co trzeba dodać, bardziej problematyczny) kanon, bardziej związany z problemami północnoamerykańskimi i na większe, chociaż ciągle upodrzednione, rozpoznanie tradycji innych niż zachodnie chrześcijaństwo

Kiedy już raz te oczywiste elementy zostaną ustanowione, stają się ważne dla tego, jak się czyta ten poemat. Zaczynamy od osoby poety - „Jestem starym człowiekiem” - łatwiejszej dla jednych niż dla drugich. Dla mnie to łatwiejsze niż byłoby trzydzieści lat temu. To poemat o świadomości – a to ponownie ustawia problemy z zakresu teologii i religii w przestrzeni wyznaczonej przez poemat. Pomiędzy, przypuszczalnie, Polską i USA („dwa kontynenty”) sytuje się pytanie, które jest ostatecznie uniwersalne - „co zrobiłeś ze swoim życiem?” To zapadające w pamięć zapytanie. Wordsworth mógłby nazwać to czymś podobnym do wspomnienia w ciszy – tyle że tutaj niewiele jest uciszenia. Jaki jest ton poematu? Wina, poczucie nieuchronności w życiu, moralnej odpowiedzialności, nadawania sensu rzeczom („i tylko nieprędko okazuje się”), a zawsze spoglądania wstecz na rzeczy, które mogłyby się okazać inne, gdybym tylko był mądrzejszy.

Pamięć jest podstępna – gaśnie, a doceniam próby zapobiegania jej zanikaniu w postaci przebrań utraconej rzeczywistości – a jak to się ma do „realnej obecności” sakramentalnej i jej osobliwości.

Studenci zajmujący się literaturą i teologią często pytają mnie po przeczytaniu wiersza – tak, ale gdzie jest teologia? Spoglądają w niewłaściwe miejsce. Literatura – przestrzeń literatury – czyni teologię rzeczywistą i trudną, problematyczną, a nie przynoszącą rozwiązanie. O to w tym wszystkim chodzi. Pewnego razu prowadziłem część kursu na temat *Raju utraconego* na wydziale literatury angielskiej. Po tygodniach uczenia się o eposie, wersyfikacji, kontekście pisarstwa Milтона, i tak dalej, studenci nigdy nie zdali sobie sprawy, że cała rzecz dotyczy teologii, teodycei wygłaszanych za pomocą wiersza dramatycznego, a nie traktatu ani, że, w końcu, jak raz zauważył David Daiches, w *Raju utraconym* Bóg jest usprawiedliwiony – w sposób, który mógłby zadziwić nawet Jego.